

WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

· MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH ·

Temat miesiąca

Mistrzostwo kina literackiego

Podsumowanie kampanii

„Inni - nie gorsi”

Akcja wojewody

Zdążyć przed udarem

W numerze

Przegląd wydarzeń	3
Temat miesiąca	4
Podsumowanie kampanii	6
Wieści z urzędu	7
Zdążyć przed udarem	8
W ćwierćwiecze wyborów	9
E-korespondencja z urzędem	9
Ludzie naszego regionu	10
Poznaj świętokrzyskie zakątki	10
Warto posłuchać	11
Dopóki piłka w grze... ..	11
Zygzakiem	12
Przepisy kulinarne	12



Fotofelieton

„Park jurajski 3 i 1/2”.

Konkurs dla czytelników

Rozwiązanie konkursu z poprzedniego numeru:
To oczywiście ORP „Orzeł”.

Ten słynny okręt podwodny zbudowany został w dużej mierze ze składek społeczeństwa wpłacanych na Fundusz Obrony Morskiej. Społeczeństwo województwa kieleckiego zebrało i przekazało na budowę łodzi podwodnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego ORP „Orzeł” (takiej nazwy okrętu wtedy używano) niebagatelną kwotę 427.677 zł i 87 gr. Symboliczny czek na ręce gen. Stanisława Kwaśniewskiego, prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej wręczył wojewoda kielecki Władysław Dziadosz. Podniosła ta uroczystość odbyła się 19 grudnia 1937 r. w Radomiu, o czym doniósł miesięcznik „Morze” z lutego 1938 r. Na czeku napisano: „Ofiara ta jest wyrazem umiłowania Morza i troski społeczeństwa o rozbudowę Polskiej Marynarki Wojennej, jako czynnika niezbędnego w dalszym rozwoju potęgi mocarstwowej Rzeczypospolitej”.

Okręt zwodowano 15 stycznia 1938 r. w stoczni Vlissingen w Holandii. Prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej podkreślił w wygłoszonym wówczas przemówieniu, że „wiele może zdziałać zbiorowa, zgodna wola społeczeństwa, czego wymownym dowodem jest Orzeł”. Konradmirał Jerzy Świrski stwierdził z kolei, że „nowy ten piękny okręt ma służyć nie agresji, lecz obronie słuszych interesów Polski na morzu, które dawniej tak bardzo zaniedbane, naród polski zaczyna dziś coraz lepiej rozumieć, dając temu najrealniejszy wyraz swoją ofiarnością na cele rozbudowy floty wojennej”. W miesięczniku „Polska na morzu”, w relacji z tego ważnego wydarzenia napisano: „Dalszym etapem ofiarności społecznej jest zbiórka funduszy na ścigacze. Już jest ona rozpoczęta. Niechaj nikogo z nas w akcji tej nic zabraknie. Okręt podwodny „Orzeł” niech będzie nam teraz już tylko bodźcem do dalszych wysiłków, tak pożytecznych dla państwa, tak chlubnie o jego społeczeństwie świadczących”.

ORP „Orzeł” przybył do portu w Gdyni 10 lutego 1939 r.,

gdzie został z honorami przyjęty i wziął udział w obchodach Święta Marynarki Wojennej.

Na ilustracji: karta pocztowa wydana w 70. rocznicę przybycia ORP „Orzeł” do kraju, zaprojektowana przez kieleckiego artystę plastyka Adama Kowalewskiego.

Nagrodę w naszym konkursie otrzymuje Elżbieta Banaczyk. Gratulujemy! (prosimy o kontakt z redakcją).

Nasze kolejne pytanie:

Jaki „najwspanialszy lek na stres” zaleca nasz znakomity aktor, kiel-

czanin Wiesław Gołas w popularnej piosence z tekstem Wojciecha Młynarskiego?

Na odpowiedzi czekamy do 18 lipca 2014 r. pod numerem telefonu 41 342 12 32 lub adresem poczty elektronicznej: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl (prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz telefonu kontaktowego). Wśród czytelników, którzy udzielą prawidłowych odpowiedzi, rozlosujemy nagrody.

Wydawca:

Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce
www.kielce.uw.gov.pl
tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32
e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32

(Agata Wojda – rzecznik prasowy wojewody)
e-mail: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl

Na okładce: „Droga równości” - fotografia Iwony Plucner nadesłana na konkurs wojewody w ramach kampanii „Inni - nie gorsi”.

Skład i łamanie: COLOR PRESS art Sp. z o.o.
www.colorpress.com.pl

Przegląd wydarzeń



...

W otwarciu X Międzynarodowej Wystawy Ratownictwa i Techniki Przeciwpożarowej „Edura” uczestniczył wicewojewoda Grzegorz Dziubek. Gośćmi imprezy wystawienniczej w Targach Kielce byli podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Stanisław Rakoczy oraz Komendant Główny Państwowej Straży Pożarnej Wiesław Leśniakiewicz. Podczas wystawy, która trwała do 14 czerwca, zaprezentowano m.in. pojazdy pożarnicze, zaawansowany sprzęt i techniczne urządzenia do zabezpieczeń przeciwpożarowych. Można było także zapoznać się z nowoczesnymi środkami łączności i wyposażenia technicznego stanowisk dyspozycyjnych. Nieodłącznym elementem były również ciekawe pokazy dynamiczne ukazujące możliwości innowacyjnego sprzętu strażackiego.



...

O działaniach profilaktycznych podejmowanych przez samorządy w okresie wakacji dyskutowali członkowie, działającego przy wojewodzie, zespołu ds. realizacji programu „Razem bezpiecznie”. Podczas spotkania, które prowadził pełnomocnik wojewody ds. ograniczania przestępczości i aspołecznych zachowań, omawiano także sprawy związane z określeniem obszarów i obiektów, które mogą znaleźć się w strategiach lokalnych systemów bezpieczeństwa (chodzi tu m.in. o objęcie wsparciem finansowym projektów budowy systemów monitoringu wizyjnego w obiektach zabytkowych). Rozmawiano również o profilaktyce narkotykowej oraz profilaktyce związanej z tzw. cyberprzemocą. Kolejnym poruszonym tematem była akcja „Ogólnopolski Głos Profilaktyki 2014”, organizowana przez Komendę Główną Policji. Rządowy program „Razem bezpiecznie” ma



...

Pierwszy w Kielcach „hotel” dla dzikich owadów zapylających otwarto przed budynkiem Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego. W spotkaniu wzięła udział wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba. Projekt realizowany jest w ramach kampanii Greenpeace „Przychylmy Pszczołom Nieba”, a fundusze na budowę hoteli pozyskano dzięki akcji społecznej „Adoptuj Pszczolę”. Powstaną one w 15 miastach Polski. Hotel dla owadów zapylających to specjalna konstrukcja zbudowana z naturalnych materiałów po to, aby dać owadom schronienie. Mogą tam mieszkać m.in. pszczoły samotnice, biedronki, motyle czy złotooki. W jednym hotelu mogą przebywać różne gatunki owadów. - Większość dziko rosnących roślin, aby móc się rozmnażać, potrzebuje zapylania przez owady. Gdyby nie dzikie zapylacze, wiele znanych nam roślin, warzyw i owoców przestałoby istnieć – wyjaśniali przedstawiciele „Greenpeace”.



ograniczyć skalę zjawisk i zachowań, które budzą powszechny sprzeciw i poczucie zagrożenia.

...

Setną rocznicę urodzin obchodził Marian Sapała z Szydłowa. Życzenia złożyła solenizantowi wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba. - *Dziękuję, że daje Pan młodym pokoleniom przykład pięknego i dobrego życia. Taka postawa dowodzi wewnętrznej siły, dojrzałości i niezwyklej wrażliwości na drugiego człowieka* - mówiła wojewoda, życząc zdrowia oraz wielu powodów do radości. Marian Sapała był żołnierzem 2. Pułku Artylerii Lekkiej Legionów, uczestnikiem kampanii wrześniowej 1939 roku, członkiem Związku Walki Zbrojnej oraz żołnierzem Armii Krajowej. Jest laureatem nagrody „Pasjonat Małej Ojczyzny”, przyznawanej przez samorząd Szydłowa za aktywność w pracy społecznej na rzecz lokalnego środowiska.

Temat miesiąca

Mistrzostwo kina literackiego

Mało kto potrafi tak mówić o kinie i wyrażać w kinie jak Jerzy Stuhr. Piszę „tak” bo sam nie wiem jak nazwać krótko i treściwie ten magiczny, sentymentalny, fascynujący, rzetelny, profesjonalny, ciepły, pełen szacunku, radości, miłości, refleksji sposób opowiadania o dziesiątej z muz. Genialny aktor i reżyser spotkał się w połowie czerwca ze studentami i naukowcami z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego. Natchniony spotkaniem serwuję „Historie miłosne” jako doskonały przykład „kina literackiego”.

Na początku warto zaznaczyć, że to właśnie Jerzemu Stuhrowi jako jednemu z niewielu aktorów, udało się na stałe zapisać w polskiej kinematografii również jako reżyser. W kilku przypadkach był jednocześnie reżyserem, autorem scenariusza oraz odtwórcą głównych ról w swoich filmach, by wymienić chociażby „Tydzień z życia mężczyzny” (premiera 1999, opowiada o losach Adama Borowskiego, który jest znanym i cenionym prokuratorem. Pewnego dnia dowiaduje się, że jego matka jest nieuleczalnie chora. Jedyną szansą na utrzymanie jej przy życiu jest droga operacja) czy też film „Pogoda na jutro” z 2003 roku – w obrazie tym Józef Kozioł (w tej roli również Jerzy Stuhr) dawny nauczyciel, a po aresztowaniu za działalność antykomunistyczną kierownik karetki pogotowia opuszcza rodzinę i spotyka się z nią dopiero po 17 latach spędzonych w klasztorze. Perypetie rodziny wypełniają film.

Filmy autorskie Stuhra nawiązują w jakimś sensie do stylu literatury, teatru, w tym chociażby, że poruszają ważne problemy jednostki, z którymi może się zmagać każdy z nas. Jerzy Stuhr tworzy swego rodzaju „kino literackie”, tzn. takie, w którym narracja jest budowana na wzór opowiadania, powieści, także wtedy, gdy nie jest to adaptacja filmowa. W ciepłych, pełnych empatii do bohatera, wręcz filozoficznych filmach Stuhra miesza się nostalgia, melancholia, liryzm, ale też komizm, sarkazm, autoironia.

„Historie miłosne” to drugi po „Spisie cudzołóżnic”, film w reżyserskim dorobku Jerzego Stuhra. Przedstawia cztery warianty losów uczuciowych mężczyzn, który za każdym razem musi podjąć decyzję czy chce, czy może poddać się sile miłości. Obraz Stuhra jest prosty – są to warianty damsko-męskich emocji, które mogą skutkować miłością, poczuciem szczęścia, ale uczucia to również komplikacje, cierpienie, wyrzeczenia, kompromisy, że nigdy nie wiadomo co by było gdyby... To też opowieść o wolności, ryzyku podejmowanych wyborów i sensie ludzkiej egzystencji. Fabuła filmu nie jest skomplikowana. Jest ludzka, o relacjach międzyludzkich, dla ludzi i tak ją przyjmuje publiczność kinowa.

Jak pisze Justyna Bucknall-Hołyńska, autorka doskonałej analizy literackości kina Jerzego Stuhra, bohater filmu to człowiek-każdy tzw. everyman, przedstawiony za pomocą wspomnianych czterech wcieleń. Zostaje on raptownie postawiony w sytuacjach, które będą



sprawdzianem gotowości do pójścia za głosem serca. Życiowy egzamin z siły uczuć ocenia Ankieter ze świata nadzeczywistego, a jego asystent czuwa, by każdy z bohaterów stawiał się w odpowiednim czasie przed jego obliczem.

Cytując za portalem filmpolski.pl pierwsze wcielenie to doktor, adiunkt polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, zamiast pracy na egzaminie pisemnym otrzymuje od swojej studentki, Ewy Bieleckiej, arkusz zapisany tylko dwoma słowami „Kocham Pana”. Strofuje Ewę przy-

pominając, że grozi jej niezaliczenie i, zażenowany, stara się być oficjalny. Dziewczyna zapewnia go jednak, że napisała prawdę, a właśnie miłość uniemożliwia jej skupienie się na nauce. Doktor pamięta, że Ewa jest początkującą poetką, stara się więc pomóc jej w sytuacji na studiach prosząc, by zgłosiła się do niego z wierszami. Dziewczyna przychodzi jednak także z kwiatami, i nie do gabinetu, lecz do domu. Skonfundowany adiunkt niemalże ulega wdziękom zakochanej Ewy, lecz w ostatniej chwili unika zbliżenia. Ma mieszane uczucia, na egzaminie komisijnym, z jednej strony chce pomóc dziewczynie, ale w obawie, że to może mu przeszkodzić w karierze - odmawia wsparcia. Po fakcie adiunkt zostaje poinformowany



przez (nieziemskiego) asystenta Ankietera, że on również jest już wyeliminowany z grona tych, którzy w życiu kierują się uczuciami.

Drugie wcielenie Jerzego Stuhra w „Historiach miłosnych” to prowincjonalny ksiądz, który dowiaduje się od klęczącej przed konfesjonalem jedenastoletniej córki, że jest jej ojcem. Dziewczynka potrzebuje ojca, ale czy ten potrafi zrezygnować dla własnej córki z kapłańskiego stanu? Trzecie wcielenie Stuhra to pułkownik, któremu nie układa się życie z żoną. Jednocześnie puka do jego drzwi dawna miłość jeszcze z czasów olimpiady w Moskwie - Tamara zwana przez niego Tamaryszką. Jak pułkownik ułoży sobie życie? Czy zwycięży mała stabilizacja czy dawna miłość?

Czwarta „historia miłosna” dotyczy więźnia, który zo-

stał skazany za przemyt przez granicę 12 kilogramów pakistańskiej heroiny. Jest wściekły, bo podejrzewa, że to żona Krystyna doniosła na niego organom ścigania. Rozżalona kobieta wyjeżdża natomiast za granicę i przez cztery lata żyje z kochankiem w Berlinie. Gdy zbliża się



koniec kary męża oraz termin zapłacenia grzywny, wraca i zapewnia, że nie może bez niego żyć. Kochający ją wciąż mężczyzna ulega i zdradza, gdzie ukrył pieniądze. Niestety oznacza to dla niego kolejne 2 lata w więzieniu, bowiem żona, zamiast zapłacić grzywnę, znika. Jaki będzie finał? Warto sprawdzić samemu.

Cytowana wcześniej Justyna Bucknall-Hołyńska stwierdziła, że „Historie miłosne” wpisują się w literacką fabułę, przypominają moralitet, który dziś jest już także odmianą gatunkową dramatu filmowego. Jerzy Stuhr – z pierwszego wykształcenia polonista, bardzo dobrze się czuje zarówno w konstruowaniu takich opowieści o ludzkich dylematach, jak i odtwarzając (jako aktor) role głównych bohaterów. Dzięki temu, że reżyser celowo zrezygnował z głębszego rysu psychologicznego postaci i szczegółowych biografii ukaziwanych kolejno wcieleni, widzowi jest łatwiej utożsamiać się z bohaterem. Można uznać, że kolejni bohaterowie grani przez Stuhra są reprezentatywnymi dla ludzkości typami, z którymi możemy się dowolnie utożsamiać.

Warto zauważyć, że ukazywana na ekranie miłość, nawet ta odrzucona, nadaje życiu ludzkiemu jakiś sens. W filmie nie ma przelotnych flirtów, Stuhr pochylił się nad tematem miłości – uczucia bezwarunkowego, żywiołowego, nie dającego się często kontrolować.

W filmie zachowania męskich bohaterów „Historii miłosnych” podlegają ocenie sumienia i „zamieszanych” osób. Stuhr użył w tym celu figur filmowych nie całkiem ze świata „żywych”. Film, poza formułą przypowieści moralizatorskiej i dydaktycznej, ukazuje znaczenie miłości w ludzkim życiu, uznając to uczucie jako wartość nie do przecenienia.

Trzeba zwrócić uwagę na umowność „Historii miłosnych”, których akcja dzieje się w dwóch światach: ziemskim i nadprzyrodzonym. Uwydatniony został problem winy, kary, nagrody za poniesione czyny. Akcja jest jakby równoległa – każda z historii rozgrywa się jakby jednocześnie, jakkolwiek czas ich trwania jest różny. Widz, w założeniu Stuhra, śledząc następujące po sobie historie miłosne, analizuje je porównawczo, wyciąga wnioski z wyborów kolejnych bohaterów filmu. Co ciekawe, nie ma tam ani dobrych, ani złych wyborów bohaterów „Historii miłosnych” i Stuhr przez cały film daje nam do zrozumienia, że każdy reaguje inaczej na mogące się wydarzyć w naszym życiu zwroty.

Z analizy Bucknall-Hołyńskiej wynika, że nie mniej zawila jest także przestrzeń filmu, która również pozostaje umowna, jak w moralitecie. Tytułowe miłosne historie mogłyby się dziać wszędzie. W filmie Stuhra roz-

grywają się w jednym miejscu. Jest to centrum dużego miasta, w którym znajduje się m.in.: uczelnia, więzienie, sala sądowa, parafia, kościół. To przestrzeń-metafora, ulegająca deformacji (rozrasta się i przenika) jak choćby w Procesie Franza Kafki. Liczne korytarze, drzwi, winda, która rozciąga się w dół i wszcz, przekształcając znów w labirynt symbolizujący życie, i to nie tylko uczuciowe. To przestrzeń nieoswojona, będąca odbiciem stanu duszy bohatera, który, przemierzając ją czuje się zagubiony i błądzi – jak w życiu. „Historie miłosne” stanowią metaforę teatru świata. Bohater, wchodząc do tajemniczego gmachu pod różnymi postaciami, wstępuje na scenę wyposażony w odpowiednie atrybuty. Jego wcielenia podkreślają zakładane maski i kostiumy symbolizujące społeczne role i indywidualne preferencje – jak żyć.

„Historie miłosne”, podobnie jak i pozostałe autorskie filmy Jerzego Stuhra, to kino dla inteligentnych widzów, ambitne, traktujące o ważnych sprawach, dalekie od banału i komercji, w nieco ironiczny, czasem zabawny sposób ukazujące mechanizmy ludzkich zachowań, gdy pojawia się miłość. Główni bohaterowie – mężczyźni grani przez Jerzego Stuhra, borykają się z problemami i emocjami, które spotykają każdego człowieka.

„Historie miłosne” ujęły krytyków autentyzmem i uniwersalizmem przekazu filmowego. Pisano o przemysłowym, mądrym i dynamicznie napisanym scenariuszu oraz osobistej reżyserii i grze aktorskiej Jerzego Stuhra. Powyższe atuty filmu ustabilizowały jego pozycję jako reżysera odnoszącego artystyczne i kasowe sukcesy.

Oglądając film nie sposób nie pochylić czoła przed brawurową grą samego Jerzego Stuhra, który w genialny sposób przeniknął w strukturę wszystkich czterech głównych bohaterów. Popis tego jednego z najlepszych polskich aktorów to uczta dla każdego widza. Stuhrowi towarzyszył Jerzy Nowak jako tajemniczy Ankieter, Katarzyna Figura w roli tragiczno-groteskowej niewiernej żony, która w ostatniej chwili dostrzega miłość w najczystszej postaci czy Dominika Ostalowska, z wdziękiem wcielająca się w zakochaną w swoim wykładowcy studentkę. W roli Magdy, niesłubnej córki księdza, wystąpiła natomiast Karolina Ostrońska, która trzy lata wcześniej zachwyliła kreacją samotnej, zaniedbywanej przez matkę 9-latkę w filmie „Wróty” w reżyserii Doroty Kędzierzawskiej.

„Historie miłosne” są potwierdzeniem wielkiego wy-



czucia kina artystycznego przez Jerzego Stuhra, który nie tylko potrafi grać w filmach, ale również zrealizować projekt od scenariusza po reżyserię.

Bartosz Śmietaniński, bg

Źródła ilustracji: www.akademiapolskiegofilmu.pl, film.onet.pl, menstream.pl.

Podsumowanie kampanii

Za nami kampania Wojewody Świętokrzyskiego i Świętokrzyskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji „Inni - nie gorsi”. Poszerzenie wiedzy na temat rodzajów dyskryminacji i jej przejawów, podniesienie świadomości na temat różnorodności społecznej w najbliższym otoczeniu, upowszechnienie wiedzy na temat praw mniejszości, zwrócenie uwagi opinii społecznej na problem mowy nienawiści w przestrzeni publicznej oraz propagowanie braku tolerancji na przejawy dyskryminacji to główne idee zakończonej właśnie akcji.

- Kiedy słyszę pytanie, czy powinno się takie akcje robić i czy one coś dają, zastanawiam się: co byłoby, gdybyśmy o tym wcale nie mówili. Gdybyśmy nie wspominali o tych ważnych problemach społecznych, która świadczą o naszym człowieczeństwie, postawie obywatelskiej. Tak więc robimy wszystko, żebyśmy potrafili zareagować w sytuacjach takich, kiedy komuś dzieje się krzywda z powodu jego odmienności kulturowej, wizualnej, seksualnej, religijnej czy światopoglądowej – mówiła wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba podczas konferencji podsumowującej projekt.



Kampanię zainaugurowano w październiku ubiegłego roku, a jej pierwszym aktem była konferencja „Administracja publiczna przeciw mowie nienawiści”, której honorowym gościem była Aleksandra Wentkowska - pełnomocnik Rzecznika Praw Obywatelskich. W zaprezentowanym harmonogramie działań znalazły się m. in. realizacja kalendarza, konkurs fotograficzny, którego zwycięskie zdjęcie ozdobiło jego okładkę, marcowe przedsięwzięcie na zwalczanie mowy nienawiści poprzez akcję zamalowywania przez uczniów napisów o charakterze dyskryminacyjnym. Rozpoczęto również promocję inicjatywy „Niszcz Nienawiść”. W tym celu uruchomiono adres e-mail kontakt@niszcznienawisc.uw-kielce.eu, na który można przesłać wraz z danymi lokalizacyjnymi zdjęcie wraz z danymi lokalizacyjnymi napisu propagującego brak tolerancji.

Szczególnym zainteresowaniem wśród młodych ludzi cieszyły się, organizowane przez Gerarda Baha, pełnomocnika wojewody ds. mniejszości narodowych i etnicznych, szkolne debaty. Pierwsza z trzynastu w ramach kampanii „Inni - nie gorsi” odbyła się w Końskich. Młodzież oraz zaproszeni goście dyskutowali o prawach mniejszości w Polsce oraz szukali odpowiedzi na pytanie jak zwiększyć poziom tolerancji w naszym kraju.

W styczniu 2014 roku, w kieleckiej Galerii „Winda” zaprezentowano tematyczny kalendarz. Podczas wernisażu można było obejrzeć wszystkie karty wydawnictwa na wielkoformatowych płytach. Kalendarz artystycznie łączy autorskie fotografie i teksty, których układ zmusza odbiorcę do refleksji nad dwunastoma przejawami nietolerancji i dyskryminacji. Jego auto-

rami są Mateusz Wolski i Bartosz Śmiateński, na co dzień pracownicy Biura Wojewody Świętokrzyskiego. Podczas prezentacji każdy otrzymał egzemplarz, a reszta trafiła do Biura Rzecznika Praw Obywatelskich oraz Pełnomocnika Rządu ds. Równego Traktowania, którzy objęli honorowy patronat nad przedsięwzięciem. Uroczystość była również finałem konkursu fotograficznego zorganizowanego w ramach kampanii. Pierwszą nagrodę otrzymał Krzysztof Gołuch, którego zdjęcie trafiło na okładkę kalendarza.

Podczas kampanii „Inni - nie gorsi” realizowano również projekt „BRUN-O” (Bezpieczeństwo Rodziców, Uczniów i Nauczycieli - Odpowiedzialność), współorganizowany przez wojewodę wspólnie z Komendą Wojewódzką Policji w Kielcach oraz Świętokrzyskim Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Przedsięwzięcie to skierowane było do szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych, a jego cel to kształtowanie u uczniów umiejętności dbania o szeroko rozumiane bezpieczeństwo, a także formowanie postaw tolerancji i poszanowania praw mniejszości.



Ostatnim aktem, współfinansowanej ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego, kampanii była podsumowująca projekt konferencja, przed którą odbyła się promocja komiksu „Dwanaście prac Delfy 800”. Gośćmi wojewody byli autorzy wydawnictwa: rysownik Tomasz Łukaszczyk oraz scenarzysta Paweł Chmielewski. *- Komiks jest skierowany głównie do ludzi młodszych, gimnazjalistów, licealistów i studentów. Jako rysownik jestem dumny, że organizatorzy kampanii wybrali właśnie tę formę prezentacji, dlatego, że jest to bardzo przystępna metoda edukacyjna. W Polsce jeszcze nie tak popularna, jak na przykład w Norwegii, Szwecji czy Finlandii, gdzie komiks wprowadzany jest już na poziomie wczesnego nauczania, ale cieszę się, że powoli zmieniamy rzeczywistość – argumentował twórca.*

Podczas konferencji rozmawiano o zjawiskach wykluczenia w rodzinie i społeczeństwie nieletnich, którzy dopuścili się czynów karalnych, ale także o działaniach policji w kontekście zwalczania przejawów dyskryminacji. O zwalczaniu mowy nienawiści w Norwegii opowiadał Gunnar Lien Holsten z policji w Oslo. *- Nie mam słów, żeby wyrazić wdzięczność za udział w kampanii. Dziękuję przede wszystkim nauczycielom, za to, że włączyliście swoje szkoły w projekt. Dzisiaj podsumowujemy kampanię „Inni - nie gorsi”, ale to nas nie zwalnia od tego, żeby ona trwała w naszych zachowaniach, działaniach, w naszym życiu – apelowała do zebranych wojewoda.*

Nieformalną kontynuacją kampanii jest wystawa fotografii - rezultat konkursu ogłoszonego przez wojewodę w ramach wspomnianej akcji. Ekspozycję w Muzeum Dialogu Kultur w Kielcach będzie można oglądać do końca sierpnia, wstęp jest bezpłatny.

Zdażyć przed udarem

W Polsce do udaru mózgu dochodzi średnio co 8 minut. Jest to trzecia co do częstości przyczyna zgonów oraz najczęstsza przyczyna niepełności u ludzi powyżej 40. roku życia. Wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba rozpoczęła akcję informacyjną, której celem jest poszerzenie wiedzy o udarze wśród mieszkańców naszego regionu.

- Udar mózgu, zwany dawniej apopleksją, to nagle rozpoczynające się naczyniopochodne ogniskowe lub uogólnione zaburzenia funkcji mózgu utrzymujące się dłużej niż 24 godziny lub prowadzące do śmierci - wyjaśnia dr Anita Rosołowska, konsultant wojewódzki ds. neurologii. Zachorowalność na udar w Polsce jest na poziomie europejskim, jednak śmiertelność w Europie Zachodniej kształtuje się od 18 do 25%, a w Polsce wynosi około 40%. Niekorzystny jest również współczynnik niepełnosprawności chorych, którzy przeżyli udar mózgu. W krajach zachodnich około 50% chorych pozostaje niepełnosprawnymi, w Polsce współczynnik ten wynosi aż 70%. Zadaniem akcji wojewody jest zorganizowanie systemu opieki i wypracowanie schematu postępowania z chorym z udarem mózgu tak, aby zminimalizować skutki tej choroby.

Najszybsze leczenie można zastosować do 4,5 godziny po wystąpieniu objawów. Ogromną rolę w jak najszybszym rozpoczęciu leczenia ma sam pacjent. Niestety, świadomość objawów udaru jest mała. Pomimo, że są one łatwe do rozpoznania, tylko 35-50% chorych poznaje własne objawy jako udar mózgu. Każdy z nas, bez względu na wiek, może znaleźć się w sytuacji, gdzie ktoś z naszego otoczenia nagle zaczyna się dziwnie zachowywać, mieć zaburzenia mowy, podwójne widzenie, połowiczne zaburzenia czucia, zawroty głowy, zaburzenia równowagi, opadnięty kącik ust czy trudności w wysławianiu. Wtedy bezzwłocznie trzeba zadzwonić na numer ratunkowy 999 lub 112, bo tylko szybka reakcja może uratować życie i zdrowie. W warunkach polskich ok. 65% chorych z udarem zwleka z wezwaniem pomocy medycznej i czyni to nie prędzej niż przed upływem 1 godziny od wystąpienia objawów. Pacjenci często czekają, aż dolegliwości ustąpią, nie mając świadomości, że czas rozpoczęcia leczenia jest kluczowy.

- Udar mózgu może wystąpić w każdym wieku, u każdej płci, każdej rasy. Najistotniejszym czynnikiem ryzyka jest wiek. Zapadalność na udar wzrasta wykładniczo z wiekiem, a większość udarów występuje u osób po 65. roku życia. Po wieku, najsilniejszym czynnikiem ryzyka udaru jest nadciśnienie tętnicze. Modyfikacja czynnika tego ryzyka polega na przyjmowaniu leków obniżają-

cych ciśnienie tętnicze krwi - podkreśla dr Anita Rosołowska. Czynnikiem ryzyka wystąpienia udaru są także choroby serca, cukrzyca, zaburzenie lipidowe surowicy, brak aktywności fizycznej, nadwaga, nadkrzepliwość, palenie papierosów, przyjmowanie narkotyków, nadużywanie alkoholu.

- Czynnikiem ryzyka jest także infekcja, szczególnie o etiologii bakteryjnej, w ciągu tygodnia poprzedzającego epizod udarowy. W okresie letnim, kiedy występują wysokie temperatury, osoby starsze narażone są na odwodnienie. Dochodzi wówczas do zaburzeń elektrolitowych, zwiększenia lepkości krwi, co może prowadzić do zaburzeń rytmu serca, a w konsekwencji do udaru mózgu - dodaje dr Rosołowska. Okres bezpośrednio po wystąpieniu udaru niesie za sobą największe ryzyko zgonu ze śmiertelnością sięgającą od 8 do 20% w ciągu pierwszych 30 dni. Nawroty udaru mózgu występują najczęściej w ciągu pierwszych 30 dni - od 3 do 10%. Ustalono, że czynnikami determinującymi nawrót udaru są: wada zastawkowa serca, niewydolność serca i migotanie przedsionków.

Leczenie udaru mózgu ma zapobiegać trwałemu uszkodzeniu mózgu lub jego zmniejszeniu, poprawić funkcjonowanie chorego oraz zapobiec nawrotom udaru. Leczenie trombolityczne może doprowadzić do udrożnienia naczynia i poprawę stanu neurologicznego. Metoda ta ma zastosowanie po spełnieniu przez pacjenta odpowiednich kryteriów. Jednym z nich jest czas, jaki upłynął od wystąpienia pierwszych objawów - nie może być dłuższy niż 4,5 godziny. Leczenie może być prowadzone tylko w oddziale udarowym przez neurologa posiadającego doświadczenie kliniczne.

Celem działań wojewody jest spowodowanie, aby każdy z pacjentów miał szansę na najszybsze leczenie. Akcję

UDAR

TRATA RÓWNOWAGI,
ZABURZENIA CHODZENIA,
ZAWROTY GŁOWY

RĘTWIENIE RĘKI LUB
NOGI, PARALIŻ PRAWIE
ZAWSZE PO JEDNEJ STRONIE

SYMETRIA TWARZY,
OPADNIĘTY KĄCIK UST,
TRUDNOŚCI W MÓWIENIU

OZMAZANY OBRAZ,
ZABURZENIA
WIDZENIA

JEŻELI TAKIE OBJAWY
NAGLE WYSTĄPIĄ
DZWOŃ PO POMOC
999 LUB 112

NAJSKUTECZNIEJSZE LECZENIE UDARU MÓZGU
MOŻNA ZASTOSOWAĆ DO 4,5 GODZINY
PO WYSTĄPIENIU OBJAWÓW

Apeluje Bożentyna Pałka-Koruba
Wojewoda Świętokrzyski



wspierają konsultant krajowy ds. neurologii prof. Danuta Ryglewicz oraz konsultanci wojewódzcy: ds. neurologii dr Anita Rosołowska oraz ds. ratownictwa medycznego - dr Marek Tombarkiewicz.

Pracownicy urzędu wojewódzkiego od czerwca odwiedzają miasta powiatowe w naszym województwie. Na specjalnie przygotowanym stoisku można otrzymać ulotki informujące o objawach udaru, zmierzyć sobie ciśnienie krwi, zmierzyć ilość dwutlenku węgla w wydychanym powietrzu oraz uzyskać informacje dotyczące właściwego postępowania w przypadku udaru mózgu.

W ćwierćwiecze wyborów

Happening z okazji 25. rocznicy wyborów czerwcowych zorganizowała wojewoda przed kieleckim Antykwariatem Naukowym im. Andrzeja Metzgera.

W samo południe, 4 czerwca, otwarta została wystawa „Solidarnie ku wolności”, przedstawiająca najważniejsze wydarzenia z najnowszej historii Polski lat 1980-1989. Na zainstalowanym telebimie przez cały dzień można było oglądać wybór najciekawszych fragmentów Polskiej Kroniki Filmowej z roku 1989. Przygotowane zostały konkursy dla dzieci i młodzieży związane z tematyką czerwca '89, a wszyscy chętni mogli napić się wody z zabytkowego saturatora.

Zwieńczeniem obchodów rocznicy było Głośnie Czy-

tanie Nocą pod hasłem „Po ćwiartce... wieku”, które rozpoczęło się wieczorem w siedzibie Antykwariatu Naukowego. Na serio i z humorem o minionych czasach czytali m.in. Bożentyna Pałka-Koruba, Stanisława Zacharko, Henryka Cisowska, Jolanta Kępa-Mętrak, Agata Wojda i Katarzyna Zapala, Jacek Mętrak, Henryk Milcarz, Piotr Rozpara i Jakub Rożek, Grzegorz Świercz oraz Marian Orlński. Spotkanie prowadzili Trzej Znani Ryśkowie.

Wojewoda wręczyła także nagrodę laureatowi konkursu „25 lat minęło”, którego celem było wymyślenie najbardziej trafnego hasła nawiązującego do osiągnięć Polski w okresie minionego ćwierćwiecza.



Paszport na Dzień Dziecka

Osiemdziesiąt wniosków paszportowych dla dzieci przyjęli pracownicy Oddziału Obsługi Paszportowej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego podczas zorganizowanej przez wojewodę akcji „Zrób dziecku paszport na Dzień Dziecka”.

Wszyscy rodzice, którzy chcieli wyrobić paszport swoim pociechom, mogli złożyć w urzędzie stosowne dokumenty. Natomiast przed budynkiem urzędu wojewódzkiego na najmłodszych czekały liczne atrakcje, m.in.: zjeżdżalnie, konkursy z nagrodami, kolorowe baloniki, muzyka. Pokazy sprzętu zaprezentowali kieleccy strażacy, a funkcjonariusze Straży Granicznej zorganizowali specjalny „punkt kontroli granicznej”, gdzie każde „przekroczenie granicy” przez milusińskich było stemplowane w specjalnym paszporcie.

Przypominamy, że otrzymanie paszportu jest teraz łatwiejsze niż poprzednio. Najważniejszą zmianą jest fakt, że w można już składać wnioski i odbierać paszporty w dowolnym organie paszportowym na terenie całego kraju. W Kielcach odpowiednie dokumenty należy składać w urzędzie wojewódzkim.



Opłaty paszportowe wynoszą obecnie: normalna - 140 zł, ulgowa - 70 zł (do której uprawnienia mają emeryci, renciści, osoby niepełnosprawne, a także współmałżonkowie tych osób, pozostających na ich wyłącznym utrzymaniu - osoby przebywające w domach pomocy społecznej lub w zakładach opiekuńczych albo korzystających z pomocy społecznej w formie zasiłków stałych, kombatan ci, uczniowie powyżej 13. roku życia i studenci),

ulgowa - 30 zł za wydanie paszportu osobom małoletnim do czasu podjęcia ustawowo określonego obowiązku szkolnego i uczniom do lat 13. Wydanie paszportu tymczasowego kosztuje 30 zł. Nie pobiera się opłaty paszportowej od: osób, które w dniu złożenia podania o wydanie paszportu mają ukończone 70 lat, osób, które złożyły podanie o wymianę paszportu z powodu jego wady technicznej oraz żołnierzy niezawodowych wyznaczonych do pełnienia służby poza granicami kraju.

Wszelkie szczegóły dotyczące niezbędnych dokumentów, opłat, fotografii itp. dostępne są na stronie internetowej www.kielce.uw.gov.pl. Można także zadzwonić pod numer telefonu 41 342 14 13.

Ludzie naszego regionu

Wacław Król



As lotnictwa myśliwskiego, z samolotami z czarnymi krzyżami na skrzydłach walczył pod niebem Polski, Francji, Anglii, północnej Afryki. Pisarz, który w swych znakomitych książkach opisywał własne wojenne wspomnienia oraz przybliżał dzieje polskiego lotnictwa. Urodził się w podsandomierskiej Krakówce 25 grudnia 1915 r. Po maturze wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty w Różanie, a w roku 1935 zo-

stał przyjęty do Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie.

W stopniu podporucznika został Wacław Król przydzielony do 123. eskadry myśliwskiej, a później do 121. eskadry w 2. Pułku Lotniczym w Krakowie. Jako zastępca dowódcy eskadry brał udział w walkach podczas kampanii wrześniowej. Tak wspominał jedną z nich: „Henschel wypadł nagle nad równą przestrzeń pola. Pilot nie mógł zbyt długo manewrować maszyną. Wykorzystałem ten moment i oddałem do hitlerowskiego samolotu długą, śmiertelną serię. Niemiec wyrwał do góry, zachwiał się, wykonał gwałtowny zwrot do ziemi i gruchnął w przydrożne drzewo”.

We wrześniu 1939 r. ppor. Król przedostał się do Rumunii, stamtąd - przez Bliski Wschód - dotarł do Francji. Tam walczył z Niemcami latając na nowoczesnych wówczas maszynach Morane 406. Zestrzelił dwa samoloty wroga. Po klęsce Francji trafił do Tunisu, a następnie, w lipcu 1940 r., do Anglii, gdzie dostał przydział do 302. Dywizjonu Myśliwskiego „Poznańskiego” i rozpoczął szkolenie na myśliwcach Hurricane. W składzie tegoż dywizjonu, jako dowódca eskadry, Wacław Król brał udział w Bitwie o Wielką Brytanię, odnosząc kolejne powietrzne zwycięstwa.

W czerwcu 1942 r. został dowódcą eskadry w 306. Dywizjonie „Warszawskim”, a od lutego do czerwca 1943 r. był członkiem jednostki lotniczej nazwanej Polish Fighting Team, do której zgłosił się ochotniczo. Ta słynna jednostka, w skład której wchodziło kilkunastu świetnych polskich pilotów, znana była jako „Cyrk Skalskiego”, od nazwiska dowódcy - płk. Stanisława Skalskiego. W grupie tej kpt. Król walczył w północnej Afryce i zestrzelił wówczas trzy wrogie samoloty. Po powrocie do Anglii latał bojowo w 303. Dywizjonie im. T. Kościuszki, a do lipca 1944 r. był dowódcą 302. Dywizjonu. Ostatnie wojenne lotnicze zadanie wykonał 25 kwietnia 1945 r.

W czasie wojny Wacław Król odbył 432 loty bojowe i stoczył 51 walk powietrznych. Zestrzelił dziewięć samolotów wroga, sam też został czterokrotnie zestrzelony. Po wojnie, od 1957 r., ponownie w służbie czynnej, awansowany został na stopień pułkownika. Był znanym popularyzatorem lotnictwa, autorem wielu poczytnych książek, m.in. „Walczyłem pod niebem Francji”, „Polskie dywizjony lotnicze w Wielkiej Brytanii 1940-1945”, „Walczyłem pod niebem Londynu”, „Mustangi nad kontynentem” czy „Poznańskie skrzydła”. Płk pil. Wacław Król zmarł w Warszawie 15 czerwca 1991 r.

[JK]

Poznaj świętokrzyskie zakątki

Szlakiem mistrzów pióra



Świętokrzyski Szlak Literacki to znakomity sposób na klimatyczną i pełną wrażeń podróż śladami ulubionych pisarzy. Prowadzi on przez miejsca znane (czy nawet bardzo znane) oraz zakątki mniej może popularne, ale wyjątkowo urokliwe.

Szlak spotkań z literaturą to trzy trasy, w skrócie nazwane: skarżysko-kielecką, ponidziańską oraz sandomiersko-ostrowiecką. Zobaczyć tu można szereg ciekawych miejsc związanych z twórczością naszych literatów różnych epok, Ziemia Świętokrzyska to bowiem ojczyzna zarówno średniowiecznych kronikarzy, jak i współczesnych mistrzów pióra.

„Dzięki wędrowce Świętokrzyskim Szlakiem Literackim odnajdziesz świat utrwalony na stronicach powieści, w rymach wierszy, wśród pamiątek i wspomnień, w melodii pieśni. Szlak zaprowadzi do niemal zapomnianych pamiątek po pisarzach, poetach, żywych ludziach, którzy śmiali się, biesiadowali, kłócili, a których dziś postrzega się jedynie jako zasuszone nazwisko na okładce tomu w księgarni” - napisano w przewodniku. To prawda: na podróżnych czeka tu mnóstwo miejsc związanych z postaciami, których nazwiska na trwałe zapisane są w dziejach rodzimej literatury. Warto odwiedzić miejsca, gdzie żyli i tworzyli Mikołaj Rej, Witold Gombrowicz, Stefan Żeromski, Henryk Sienkiewicz, Mikołaj Gomółka, Jacek Iwaszkiewicz, Bruno Jasiński, Jan Chryzostom Pasek, Stanisław Młodożeniec, Jan Gajzler, Gustaw Herling-Grudziński, Wojciech Bellon, Adolf Dygasiński, Leopold Staff, Jan Długosz czy Wincenty Kadłubek. Ludzi tych niekiedy upamiętniają muzea z bogatymi zbiorami pamiątek, jak np. w Oblęgorku czy Nagłowicach, często ślady ich bytności znajdziemy na pamiątkowych płytach, pomnikach czy choćby nazwach ulic.

Podróż szlakiem to wspinała okazja do odwiedzenia Sandomie-



rza, Kielc, Pińczowa, Klimontowa, Buska-Zdroju, Czarnolasu, Kurzelowa, Niegosławic, Małoszyc, Skrzypiowa, Jędrzejowa, Nowego Korczyna, Pacanowa i wielu innych miejsc pełnych zabytków i urzekających dziwów przyrody, w jakie obfituje Ziemia Świętokrzyska. Niektóre te zakątki naprawdę potrafią zaskoczyć swą niebywałą historią.

Warto posłuchać

„Sklądam się z ciągłych powtórzeń”



Prawie trzy miesiące minęły od premiery płyty Artura Rojka. Było to jedno z najbardziej oczekiwanych nagrań w tym roku. Trudno się dziwić tej niecierpliwości. Po pierwsze, to solowy album artysty, który przez wiele lat wraz z zespołem Myslovitz nadawał ton muzycznym oczekiwaniom. Po drugie, to właśnie z tym zespołem rozstał się ponad

2 lata temu stawiając wielki znak zapytania co do swojej artystycznej przyszłości. Po trzecie, w końcu Artur Rojek to pomysłodawca i organizator Off Festivalu, jednego z najciekawszych wydarzeń muzycznych w tym kraju, a to zobowiązuje.

Muzyczne gusta Rojka definiowane poprzez szeroką i różnorodną reprezentację artystów na festiwalu, mogły dawać w tym oczekiwaniu więcej pytań niż odpowiedzi. Dziś, po pierwszej fali ekscytacji, przesłuchaniu płyty „do bólu” oraz możliwości wysłuchania całego materiału „na żywo” mogę pokusić się o własną ocenę.

Rojek nie zawodzi, to muzyka ciekawa, w pewien sposób nowatorska i na wysokim artystycznym poziomie. Trudno uniknąć konotacji do Myslovitz i te podobieństwa na pewno na krążku słyhać. Przede wszystkim to płytę trzeba po-

znać, przetrwać i pokochać. Tak było już z pierwszym singlem „Beksa”. Najpierw zaskoczenie, lekka konsternacja, a potem można się już w tych dźwiękach totalnie zanurzyć. Artysta znów staje na wyżynach, jeśli chodzi o teksty. Z jednej strony bardziej dobitne, ale też mocno intymne i osobiste. To zawsze historie człowieka, outsidera, funkcjonującego obok otaczającego świata, ale mocno przez tę rzeczywistość determinowanego. To teksty w dużej mierze zbudowały wizerunek samego Rojka, jego tajemniczość i niedostępność. Po zasmakowaniu płyty „Sklądam się z ciągłych powtórzeń”, to wrażenie jeszcze dobitniej określa jego artystyczny image.

Krążek to 10 utworów. Otwiera go najbardziej osobisty, „Lato 76”. To najmocniejszy element autobiograficzny na krążku. Ze wspomnień z dzieciństwa płynnie przechodzi do teraźniejszości - muzycznie delikatny „Kot i Pelikan” to wyznanie wrażliwości dorosłego mężczyzny. Materiał zawiera też kilka utworów, które z radością mogę dodać do swojej subiektywnej playlisty („Krótkie momenty skupienia”, „Czas, który pozostał”).

Polecam wszystkim to wydawnictwo i nie jestem w tej opinii zauroczenia odosobniona. Nie każdy artysta bowiem debiutuje na 1. miejscu listy radiowej Trójki, a do tego przez kilka tygodni okupuje jej czołówkę z dwoma singlami.

Agata Wojda

Dopóki piłka w grze...

Mistrzostwa Świata 2014



Tegoroczny mundial zaskoczył zapewne nawet największych sceptyków. Laicy mogą psioczyć, że to 22 facetów ganiających za skórzanym workiem, że mecze się dłużą, że nic innego nie ma w telewizji, tylko mecze, mecze i mecze. Ale to właśnie magia mistrzowskich zmagania czyni je innymi od przeciętnej, ligowej szarżyny. Jeszcze nigdy nie było tak ciekawie!

Moje pierwsze mistrzostwa, które pamiętam z perspektywy dziecka to Espana 82, w zasadzie ostatni, godny zapamiętania występ Polaków. Później Meksyk i lanie od Anglików, a w zasadzie egzekucji dokonał w pojedynkę wieloletni kat naszej reprezentacji, Gary Lineker. Jednak z grupy wyszliśmy, ale miejsce w szeregu pokazała nam Brazylia. Potem już mistrzostwa bez Polaków, ale mecze ciekawe, jednak przewidywalne. Wspomniany wyżej Lineker ukuł zdanie, które wiele lat potwierdzało pewną prawdę: „piłka nożna to taka gra, w której 22 mężczyzn biega za piłką, a na końcu i tak wygrywają Niemcy”. I rzeczywiście, niespodzianek było jak na lekarstwo. Owszem, były mistrzostwa w Korei i Japonii w 2002 roku, gdzie faworyci padali przed podopiecznymi Guusa Hiddinka na kolana, ale mówi się, że gospodarzom nie pomagały jedynie ściany. W Brazylii jest inaczej. Odpadają mistrzowie świata, Hiszpanie, Włosi, Anglicy. I to odpadają nie przez pojedyncze błędy sędziowskie, tylko dlatego, że nie dali rady zmotywowanym drużynom, które są znacznie niżej w rankingu FIFA.

To nie przypadek, że Chile, Kostaryka, Urugwaj, Kolumbia czy Meksyk wyszły z grupy i zaprezentowały wspaniały futbol. W oczy rzucała mi się pewna zależność. Proszę spojrzeć, w jaki sposób wychodzą na mecz wyżej wymienione ekipy. Od momentu opuszczenia autokaru widać na

twarzach skupienie, w tunelu z szatni na boisko wszyscy są zjednoczeni, wierzą w osiągnięcie celu. Potem hymny narodowe – od masażystów, trenerów, piłkarzy, kierownika drużyny, stoją, śpiewają głośno, z przekonaniem, z wiarą w zwycięstwo. Wiadomo, że w każdej drużynie są podziaily i niesnaski, ale w tych drużynach tego nie widać. Oni są monolitem, piłkarze mogą się nie lubić, ale na boisku stanowią zespół, grają dla swojego kraju. I to jak grają! Na drugim biegunie zespoły afrykańskie – Kamerun, Wybrzeże Kości Słoniowej czy Nigeria. Pozorowany luz, radosny taniec przy wyjściu na stadion, ale w trakcie gry już katastrofa. Brak zacięcia, wzajemne pretensje, a nawet przepychanki we własnym gronie. Tak się meczu nie wygrywa. I wreszcie Europejczycy – z wyjątkami, ale jednak bezbarwni. Anglicy jakoś bez przekonania, Włochom chyba się nie chciało grać, Hiszpania – zmęczenie materiału. Chorwaci było stać tylko na rozgromienie słabutkiego Kamerunu, Belgowie bez błysku, Rosjanie również. Zostają Niemcy i Francuzi – zwłaszcza ci drudzy zaprezentowali się znakomicie, ale... ciekawe jak teraz sprawdzi się teoria Linekera?

I na koniec refleksja o naszej kadrze. Nie chcę kopać leżącego, nie należę też do osób, które krytykują dla zasady, ale oglądając każdy mecz staram się wyobrazić sobie Polaków na tym mundialu, wstawiając w miejsce drużyn, które właśnie grają. Niedawna historia pokazuje, że nie mielibyśmy czego tam szukać, wiary jednak zabraknąć nie może. Nie będę się też wymądrzał, dawał rad selekcjonerowi, bo najlepiej się strofuje sprzed ekranu telewizora. Jeszcze nigdy nie widziałem, żeby nasi piłkarze wychodzili na mecz tak zaangażowani, jak np. Chilijczycy czy Meksykanie. Różnica mentalności – na tym poziomie już przegrywamy, bo piłkarze polscy w piłkę grać potrafią. Dlatego zawodząc po raz kolejny modną ostatnio przysłówkę „nic się nie stało, Polacy, nic się nie stało”, pamiętajmy, że prawdziwy kibic jest dumny po zwycięstwie, ale wierny po porażce!

[MW]

Zygzakiem

Ludwik Jerzy Kern
„Łykend”

*Podobno teraz na świecie wszędzie
Wszyscy mówią o jakimś
Łykendzie.*

*Że rzecz to zdrowa sama w sobie,
Że łykenduje się na całym globie,
Że ma to na nerwy zbawienny wpływ -
Nic tylko łykend!
Aż bierze dziw.*

*W gazetach zagraniczne głądy
Piszą legendy
Chwaląc łykendy.
Nawet doktorzy od medycyny
Mówią:
- Łykend? Bardzo radzimy.*

*A ja na boczku stoję jak caban
I tylko pytam:
- O co ten raban?*

*Ochłońcież troszkę starzy i młodzi,
Toż łykend od nas się wywodzi.
Jest tak rodzimy jak „ę” i „ą”,
Wręcz specjalitedelamezą.*

*U nas jak tylko ktoś ma czas
Bierze pół basa,
Lub cały bas,
Idzie na łakę, lub pod las,
Siada na kocu
I łyk!
Łyk!
Łyk!
Stąd właśnie - łykend!*

*Kłaniam się.
Dyg.*



H.J. Chmielewski „Tytus, Romek i A'Tomek” Ks. XV, Warszawa 1980.

Przepisy kulinarne



Wszelakiego rodzaju kostki bulionowe kupujemy dziś bez problemu w sklepie. A jak niegdyś przygotowywano taki specjał? Odpowiedź znaleźliśmy w „Kalendarzu Krakowskim” na rok 1839. Może warto spróbować zrobić samemu takie spiżarniane zapasy?

„Sposób robienia bulionu suchego z rozmaitych mięs: wziąć ćwierć mięsa wołowego i cielę, porąbawszy, gdy się wypłucze, kładzie się do pobielonego kotła, dodać do tego dwa indyki, sześć kur, cztery kaczkę, tyleż zajęcy (wszystek ten drób oraz zwierzynę i pieczeń cielęcą należy uprzednio odpiec na rożnie, nie soląc, i odpieczoną już włożyć do kotła), pół kopy oczyszczonych selerów, tyleż marchwi, cebul i pietruszki oraz korzeni, jako to: ćwierć funta angielskiego pieprzu i goździków. Nalawszy wodą gotować (szumując) dopóki się mięso zupełnie nie rozgotuje. Gdy się to uskuteczni, odcedza się bulion na durszlak, wyciskając dobrze mięso. Wyciśnięte mięso nalewa się znowu wodą, pogotowawszy go czas niejaki przecedza się podobnymże sposobem do poprzedzającego bulionu. Zebrawszy z niego tłustość, przecedzą się przez gęsę sito, i powtórny raz przez serwetę. Tak przecedzony należy gotować bezustannie (często szumując) przez kilka godzin. Gdy bulion zacznie być gęstawy, wówczas sypie się łót kwiatu muszkatowego i parę gałek mialko utłuczonych, wówczas już należy gotować na węglach lub blasze (ciągle mieszając), a to dlatego, że gotując na płomieniu mógłby się bulion przypalić. Pogotowawszy tak przez czas niejaki zlewa się do form, w których gdy zastygnie wyjmuje się. Osuszony na wolnym powietrzu służy do użycia”.

A jak sobie dawano radę z wytwarzaniem lodów w epoce „bezlodówkowej”? Zofia Scheibler w swej książce „Doświadczenia gospodyni i kucharka doskonała” z roku 1835 tak oto pisze o produkcji tego przysmaku, który „na każdym porządnym zastawionym stole znajdować się powinien”:

„Do kwarty lodów potrzeba kubeł lodu i prawie pół garnca soli. Wielkie bryły lodu potłuc trzeba, jednak nie pokruszyć, na dno węborka [wiadra] nasyp garść soli, obłóż je kawałkami lodu, te znowu potrząśnij solą i tak warstwami kładź, w środku postaw puszkę, obłóż ją ze wszystkich stron lodem i solą. Przy pakowaniu lodu puszka powinna być zamknięta, następnie otwórz ją, nalej masę, pokrywę zamknij. Powinna stać tak długo, aż ją zimno przejmie należyście. Skoro to nastąpi, obracaj puszkę. Po upływie kwadransa otwórz wieko, zgarnij łopatką masę na bokach i na dnie przylegającą, umieszczaj ją dobrze, znowu zamknij i obracaj, aby masa nie stwardła zanadto. Gdy masa wskroś do masła podobna i od puszki odstaje, to jest znak, że ma dosyć, puszkę zamkniętą zostaw przez kilka godzin w chłodnym miejscu”.

Do puszki trzeba oczywiście włożyć „masę”. Pani Zofia podaje szereg przepisów, m.in. na lody cytrynowe: „utrzyj skórkę z 6 cytryn na funcie cukru, gotuj go z kubkiem wody w rondlu, szumuj i gotuj tak długo, dopóki się ciągnąć nie zacznie jak nici; skoro to nastąpi, przylij 3 kubki wody, przegotuj należyście, przyczyn sok z 6 cytryn przez sitko, 4 żółtka jaj i na koniec noża maki, i umieszczaj z wrzącą masą, a gdy wystygnie, włóż do puszki”.

[JK]